

Kilka dni temu kibice Giallorossich mogli się cieszyć ze szczęśliwego zwycięstwa nad zespołem Fiorentiny. Tym razem szczęście dopisało rywalom i na Stadio Olimpico Roma przegrała z Chievo 0-1. Oto jak o tym meczu mówili Franco Baldini i Aurelio Andreazzoli.

BALDINI dla Roma Channel

Przykry wieczór i przerażająco nierówna gra... Jak poradzić sobie z powszechnym niezadowoleniem?

FB: To normalne, że kibice tak czują. My też jesteśmy bardzo niezadowoleni, więc co dopiero oni. Należy ich jednak pochwalić, ponieważ starali się wspierać drużynę do końca. Okazja była niepowtarzalna, ale w takiej sytuacji byliśmy już wiele razy i potem udawało nam się wrócić do gry. Mam nadzieję, że i tym razem tak będzie. Musimy zapomnieć o porażce, pomimo blizn, jakie po niej zostają. Teraz ważny jest wielki mecz w Mediolanie. Musimy wygrać.

Jest obawa, że Roma może stracić Ligę Europy?

FB: Oczywiście. Wszystko może się zdarzyć. Trzeba wygrać kolejne mecze, a do tej pory nie zawsze nam się to udawało. Mieliśmy wielką szansę, ale nie wszystkie mecze są takie same. Nie porównywałbym meczów z Pescarą i Palermo, bo różniły się pod względem walki. Może było dziś sporo zamieszania, w drugiej połowie graliśmy bardziej płynnie. Ale mówimy tu o meczu rozstrzygniętym przez jeden epizod. My mieliśmy za to 4 czy 5 dobrych okazji bramkowych, które mogły nam pozwolić wyjść na prowadzenie. Wtedy to byłby inny mecz.

Ma Pan wrażenie, że Roma chce zmienić może zbyt wiele?

FB: Tak, ale Andreazzoli często tak robił. Zawsze starał się jak najlepiej wykorzystać cechy tych, których uważał za właściwe wystawić. Nie zapominajcie, że mamy za sobą bardzo trudny mecz i nie wszyscy byli w najlepszej formie. Zmiana była wymuszona, trener starał się utrzymać świeżość, żeby zaradzić problemom, które musieliśmy napotkać.

Rozmawiał Pan z Pallottą?

FB: Jeszcze nie. Dalej mam wyłączony telefon. Na pewno nie będzie zadowolony, ale kto z nas jest...

ANDREAZZOLI dla Roma Channel

Można było odnieść wrażenie - nie ujmując nic Chievo - że nasza drużyna w pierwszej połowie myślała: „Prędzej czy później to załatwimy”. To przypominało trochę nasz błąd z meczu z Pescarą...

AA: Nie zgadzam się. Na pewno wierzyliśmy, że prędzej czy później uda nam się rozstrzygnąć mecz na naszą korzyść. Ale absolutnie nie porównywałbym dzisiejszego meczu ze spotkaniem z Pescarą.

Pierwsza połowa...

AA: Także tutaj było dużo woli walki, zaangażowania. Może trochę za dużo pośpiechu, co doprowadziło do zamieszania i zaburzyło logikę gry. Nie pokazaliśmy niestety tego, co chcieliśmy zrobić. Może to właśnie efekt tego pośpiechu. Staraliśmy się jak najszybciej strzelić gola. A tymczasem powinniśmy byli być bardziej cierpliwi, skupić się na manewrach, które mogły dać na przewagę. Takie było moje wrażenie w czasie meczu. Powiedziałem o tym chłopakom na koniec pierwszej połowy. Wróciliśmy do gry z wielką ochotą przesądzenia kolei meczu, ale nie udało się. Bramkarz był świetny, ale nam też zabrakło precyzji, ponieważ w takich sytuacjach zawsze możesz zrobić coś lepiej albo więcej. Przy poprzeczce kapitana mogliśmy też mieć więcej szczęścia. Graliśmy przeciw drużynie zamkniętej całkowicie, furio trójką z przodu i dwójką do kont. Nie pozwoliliśmy im na nic. Oni na pewno uważają, że wygrali zasłużenie. Ale mieli tylko tę jedną okazję i myślę, że naprawdę nie pozwoliliśmy im na wiele. Na pewno nie jesteśmy zadowoleni po tym meczu, ponieważ – biorąc pod uwagę trudności – powinniśmy byli zrobić coś więcej. Ale nie zabrakło nam woli walki.

W pierwszych 10 minutach drugiej połowy było naprawdę dobrze...

AA: Tak to działa. Atakujesz rywala z nadzieją, że zrealizujesz swój plan. Ale jeśli nie trafisz do bramki, wszystko może się zdarzyć. Wynik końcowy jest taki, że nie tylko nie realizujesz planu minimum, ale nie dostajesz zupełnie nic, jak to się nam zdarzyło kilkakrotnie... Wierzę jednak, że dziś wieczorem nie można zarzucać moim graczom złego podejścia do meczu. Było takie, jak powinno.

Pijanic ostatnio ma trochę problemów. To także kwestia fizyczna?

AA: Mieliśmy trochę problematycznych sytuacji. Musieliśmy przywrócić do dobrej formy tak znaczących piłkarzy, jak on i Destro. Nie możesz ich doprowadzić do dobrej gry, jeśli nie dasz im grać i czegoś delikatnie nie wymusisz. Chcieliśmy im dziś dać zagrać godzinę, żeby mogli szukać najlepszej formy. Ale jest jeszcze kwestia ochrony innych, których do tej pory mocno eksploatowaliśmy. Myślę choćby o Lameli, który bardzo potrzebował złapać oddech. A więc wybraliśmy skład,

uwzględniając żółte kartki i zawieszonych, ale też zmęczenie po poprzednich meczach. To nie była jakaś programowa wymiana, ale modyfikacja. Poza wyjściową jedenastką zostało 5 zawodników, którzy grali ostatnio, ponieważ chcieliśmy ich chronić oraz chronić cały zespół w kontekście przyszłego meczu. Nie zostaliśmy dziś nagrodzeni. Myślę, że to także nasza wina. Ale wydaje mi się, że zasłużyliśmy dziś na więcej.

Walka o piąte miejsce trwa. Wiele zależy od Romy...

AA: Zawsze tak było. Od kiedy prowadzę Romę, wszystko zależy od niej, a nie od innych. Zaczęliśmy ze stratą i było nam trudno. Udało nam się przywrócić wiarę wszystkim. W naszej sytuacji nie powinniśmy popełnić ani jednego błędu, ale to jest piłka, a w takiej sytuacji napięcie bardzo rośnie... Dzięki wysiłkowi osiągnęliśmy lepszą formę. Nie możemy się teraz poddawać. To nasza praca. Podchodzimy do niej z powagą i chcemy spisać się jak najlepiej. Jak robiliśmy to już wiele razy, zostawimy za sobą to doświadczenie i skupimy się na następnym meczu, żeby jak najszybciej się podnieść.

ANDREAZZOLI na konferencji prasowej

Może drużyna za bardzo śpieszyła się dziś do wygranej, której chciała za wszelką cenę...

AA: To chyba nam właśnie zaszkodziło. Byliśmy zbyt niecierpliwi, szukaliśmy sposobu, żeby zaszkodzić Chievo, które miało świetny plan obronny. Nie udało nam się i wyszła z tego pierwsza połowa, z której nie możemy być w pełni zadowoleni. Mieliśmy plan, staraliśmy się go realizować, ale na koniec – jak zawsze w piłce – jeśli nie udaje ci się wpakować piłki do siatki, to problemy się pogłębiają.

Roma to zespół schizofreniczny? Jak skomentuje Pan gwizdy w czasie minuty ciszy poświęconej Andreottiemu?

AA: Po raz pierwszy słyszę o schizofrenii Romy. Mówiliśmy do tej pory, że zespół przesypia niektóre mecze. Mieliśmy wrażenie, że w niektórych spotkaniach zespół mógł zrobić więcej. Dziś wieczorem widziałem drużynę, która chciała zrobić wszystko od razu. Ale nie można jej zarzucić braku zaangażowania i walki. Jeśli nie uda ci się odblokować wyniku przeciw takim rywalom, jak nasi dzisiaj, to problemy rosną. Mieliśmy 4-5 dobrych okazji, ale bramkarz okazał się lepszy. Mogę tylko powiedzieć, że przegraliśmy dziś z zespołem, który oddał na naszą bramkę strzał na dwie minuty przed końcem spotkania. To dobry zespół, zrealizowali swój plan. Mają dwóch zawodników dobrze grających z kontry, ale ograniczyliśmy ich najlepiej, jak się dało. Niestety w tym meczu zostaliśmy pokonani na naszym terenie i przed

naszą publicznością. W momencie, kiedy mieliśmy wiele entuzjazmu. My sami jesteśmy najbardziej rozgoryczeni. A jeśli chodzi o gwizdy, to powiedziałem już wcześniej: po raz pierwszy słyszę gwizdy w kontekście tak smutnego wydarzenia. Bardzo mnie to zdziwiło.

Kiedy został Pan zatrudniony, powiedział Pan, że wie, jakie są problemy i jak szybko interweniować. Możemy powiedzieć, że w tym sezonie problemy są już nie do rozwiązania?

AA: Nie, absolutnie nie. Ten mecz wygraliśmy na boisku. Wynik może być inny, ale my go wygraliśmy. Walczyliśmy o wygraną w wielkim zaangażowaniem, co nie zawsze udawało się tej drużynie, przez co słusznie bywała krytykowana. Tymczasem dziś widać było zaangażowanie. Piłkarze dali z siebie to, czego oczekiwaliśmy, szukając wyniku za wszelką cenę. Nie udało nam się i trzeba się z tym zmierzyć. Piłka nożna i sport w ogóle obfituje w takie sytuacje.

Wielka drużyna mierzy się z Pescarą i Chiego u siebie... Musi wygrać. I kropka. Pan mówi, że na boisku Roma ten mecz wygrała. Ale Chievo przecież nic nam nie ukradło...

AA: Doceniłem ich umiejętności.

Ja nie widzę na boisku gry, tylko serię zagrań, zrywów...

AA: Zgadza się. Dziś wieczorem nie widział Pan gry.

Zmiany: Bradley za Destro to jakby krok do tyłu w porównaniu do wejścia Lameli. Cemu Pan tak zrobił?

AA: Widziałem, że Destro miał problemy fizyczne. Taką zmianę przewidywaliśmy. Trzymałem go tak długo, jak mogłem, bo miałem nadzieję... To świetny piłkarz, co już pokazał... Miał kilka ładnych wejść, które mogły rozwiązać kwestię. Zdjąłem go, ponieważ chciałem dać wsparcie De Rossiemu. Od też był już trochę zdyszany. Aby dalej atakować, potrzeba było trochę świeżości na środku boiska. Florenzi gwarantował mi to na boku. Zagrał dobrze i przesunęliśmy Lamelę na właściwą mu pozycję. Takie było nasze rozumowanie. Wynik pozwala się zastanowić, czy było ono słuszne, czy też nie, ale ja tak właśnie myślałem.

W wyjściowym składzie nie było graczy zagrożonych zawieszeniem. To także miało wpływ na Pana decyzję?

AA: Tak.

W przeszłości nigdy Pan tak nie robił. Dlaczego dzisiaj?

AA: Tym razem mieliśmy 3 mecze do rozegrania w ciągu tygodnia i pomyśleliśmy

także o tym. Niemal połowa graczy została zmieniona w porównaniu do soboty. Myśleliśmy o żółtych kartkach, ale też o zmęczeniu piłkarzy, które należało uwzględnić, żeby pod koniec tygodnia móc zagrać kolejny mecz. Taki był nasz tok rozumowania. Ale po tej przegranej zostanie ono na pewno uznane za błędne.

Teraz przed wami niełatwe mecze...

AA: Powiedzmy, że w ostatnich dwóch meczach zdobyliśmy średnio 1,5 punktu na mecz. To mniej niż 2 ale lepiej niż nic. Przykro nam. Do tej pory nasza średnia to były 2 punkty na mecz, a teraz jest gorzej. Prawdą jest też, że cały czas gonimy za wynikami i nie możemy sobie pozwolić nawet na chwilę oddechu.

Co mamy jutro powiedzieć tym kibicom, którzy będą mówić, że sezon ułożył się źle, że brakuje gry, że gramy słabo z zespołami z ostatnich miejsc w tabeli?

AA: Nie będę ci nawet sugerował [śmieje się – od red.]. Nie wiem, co mówicie kibicom, ponieważ nie słuchałem ani jednej transmisji radiowej.

Kibice będą protestować...

AA: I słusznie. Spodziewali się 3 punktów, a my nie zdobyliśmy ani jednego. Mają rację, że protestują. Nie wiem, jak im odpowiecie i nie wiem, co ci zasugerować, ponieważ nie wiem nawet, jaki będzie ton tej rozmowy.

Autor: kaisa